

Okręgowa KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W Warszawie

Sygn. akt

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 17 sierpnia 1970 r. w WarszawieJan Traczewski - Wiceprokurator Wojewódzki delegowanydo Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskichw Warszawie

działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dn. 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 57, poz. 293 i art. 219 k. p. k.

z udziałem protokółanta bezprzesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez odebrania przyrzeczenia. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania /art. 172 KK/, co stwierdził on własnoręcznym podpisem

Lysik Jan

Świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Jan LYSIK,Data i miejsce urodzenia 18 listopada 1909r w Hędrysinie, pow. Pułtusk,Imiona rodziców Aleksander i WaleriaMiejsce zamieszkania Wyszków,Zajęcie emerytKaralność nie karanyStosunek do stron obcy

Zarówno przed 1939 rokiem, jak też i w okresie okupacji niemieckiej mieszkalem w Wyszkowie, przy czym w okresie okupacji niemieckiej pracowałem jako torowy, a następnie zwrotniczy na stacji kolejowej w Wyszkowie. Daty dokładnie nie pamiętam, lecz wiem że było to w lecie, prawdopodobnie w 1942r. W godzinach popołud-

Lysik Jan

dalszy ciąg przesłuchania świadka - Jana KYSIKA

niowych poszedłem do sąsiada - Jakubczaka, aby pograć w karty. Oprócz mnie i Józefa JAKUBCZAKA w mieszkaniu u niego był jeszcze Tadeusz Swierkowski. Jakubczak mieszkał w tym samym budynku, w którym zamieszkiwałem moi teściowie: Józef i Antonina KARŁOWICZE. Budynek ten znajdował się w odległości kilku metrów od terenu siedziby żandarmerii niemieckiej w Wyszkowie i od terenu tej siedziby dzieliła go tylko dróżka. Około godziny 14-ej do mieszkania JAKUBCZAKA przyszła kobieta, której nazwiska obecnie nie pamiętam i powiedziała nam, że mieszkaniowiec Wyszkowa - Stefan PAPROCKI na ulicy Pułtuskiej pobił się z Volksdeutschem i w związku z tym żandarmi niemieccy szukają PAPROCKIEGO. Około godziny 16-ej lub 17-ej, będąc w mieszkaniu Jakubczaka usłyszałem na podwórku jęki i krzyki. Wobec tego wraz z Jakubczakiem i jego żoną oraz Tadeuszem Swierkowskim wyszliśmy przed sienć budynku. Zobaczyłem wtedy, że koło studni stoi Jan KARŁOWICZ, a przy nim jest dwóch żandarmów niemieckich: HENIEK i SCHULTZ, żandarm "Heniek" był Jana KARŁOWICZA kolbą od karabinu, a SCHULTZ stał z boku i przyglądał się. W obawie, że żandarmi mogą również i mnie zatrzymać, uciekłem z terenu zabudowań Jakubczaków i Karłowiczów. Do zabudowań Karłowiczów powróciłem około godziny 18-ej lub nieco później. Na podwórku nie było już Jana Karłowicza i żandarmów niemieckich. W mieszkaniu zastałem Józefa i Antoninę Karłowiczów, ich córkę - Stanisławę. Dowiedziałem się od nich, że żandarmi niemieccy wywieźli Jana KARŁOWICZA z podwórka na ścieżkę w pobliżu płotu żandarmerii i tam zastrzelili. Wyszedłem wówczas na podwórze i usłyszałem, że Jan KARŁOWICZ jęczy na ścieżce w pobliżu płotu żandarmerii. Bałem się jednak tam podejść. Wiem, że brat Jana KARŁOWICZA - Stefan próbował tam się podczołgać, ale także zrezygnował z tego w obawie, że może zostać dostrzeżony przez żandarmów. Przed wieczorem opuściłem zabudowania Karłowiczów i poszedłem do swojego mieszkania. Następnego dnia, w godzinach obiadowych szedłem z pracy na obiad do Karłowiczów. Przechodziłem tą dróżką, na której poprzedniego dnia żandarmi zostawili zwłoki Jana Karłowicza. Zwłok Jana Karłowicza już tam nie było. Natomiast w odległości kilkunastu metrów od tej dróżki zauważyłem świeżo zasypany dół. W dole tym pochowane zostały zwłoki Jana Karłowicza. Dół ten był na polu, na którym rosły kartofle. Po kilku dniach, dzięki staraniom rodziny zamordowanego udało się uzyskać zezwolenie od żandarmerii na pochowanie zwłok Jana Karłowicza na miejscowym cmentarzu. Słyszałem, że za uzyskanie

Jan Kysik

dalszy ciąg przesłuchania świadka - Jana ŁYSIKA

tego zezwolenia teściowa moja musiała dać trzy tysiące złotych. Byłem podczas przeniesienia zwłok Jana Karłowicza z kartofliska na cmentarz. Widziałem zwłoki Jana Karłowicza po wydobyciu ich z tego dołu. Twarz była tak zmasakrowana, że nie można było go rozpoznać. Na bliższe oględziny zwłok nie pozwolili żandarmi niemieccy, gdyż jeden albo dwóch z nich przez cały czas pilnowało wydobywania zwłok i przeniesienia zwłok na cmentarz. Pamiętam, że jednym z tych żandarmów był "Heniek". Żandarmi ostrzegli rodzinę zamordowanego, że nie wolno płakać. Z opowiadania teścia i teściowej wiem, że chyba następnego dnia po zamordowaniu Jana Karłowicza, przyszedł do nich żandarm "Heniek" i powiedział, że Jan Karłowicz zginął niewinnie, gdyż zajście z Volksdeutschen miał Stefan Paprocki. Na okoliczność powyższej zbrodni zeznałem wszystko co było mi wiadomo i protokoł powyższy po odczytaniu podpisuję jako zgodny z treścią moich zeznań.

Przesłuchał
WICEPROKURATOR WOJEWÓDZKI
del. do OKRZEM w Warszawie



/Jan Traczewski/

Zeznał

Łysik Jan
/Jan ŁYSIK /